REJESTR DOTYCZY:

JANIKOWSKI Mieczysław-Tadeusz

s/c ..... i .....

z d. .....

* 13 luty 1912 w Zaleszczykach

kraj: MAŁOPOLSKA WSCH.

+ 14 grudnia 1968 w Krakowie podczas wizyty w Kraju

kraj: POLSKA

pochowany: .....

nr grobu: .....

Nr rejestracyjny

696 / 68

Nota zamieszczona:

w tomie I

czesci pierwsza

Indeks

PLASTYCY /malarz/

ARMIA ć -por.kaw.

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

Uwagi:

zamieszkiwał w Paryżu.

M.T.JANIKOWSKI

art.mal.

Nota:

studiował w Krakowie i w Edynburgu. Od r.1947 mieszka w Paryżu, gdzie brał udział w kilku salonach i miał również indywidualną wystawę. W Londynie wystawał w R.S.A. w r.1947 i w New Vision Centre Gallery w r.1956

+ 14.12.68

Przypisy:

Źródła i bibliografia:

znak rozpoznawczy

Dziennik Polski 27.1.69 - nekrolog — 18/27.I.69/

Kultura nr 5-1969 (260) "Wierny z wiernych" Józefa Czapskiego — 28/nr ~~5-69~~ 260/

Wiadomosci z 17.8.69 "Wspomnienie o Mieczysławie Janikowskim" Mariana Krotochila nr 1220 — 50/~~17.VIII.69~~ nr 1220/

Literatura Polska na obczyźnie t.I — 111/I.

Mysl Polska 15.4.-1.5.72 "Wystawa posmiertna Mieczysława Janikowskiego" Fr. Strzałko — 32/15.IV.-1.V.72/

Kierunki 9.VI.74 - "Malarstwo M.T.Janikowskiego — 30/9.VI.74/

"Piechota" zeszyt 11.7o - ppor. 1 Sam. szwadr.CKM — 243/z.11.70/

Polskie życie artyst. w Polsce — 111-A.

Rocznik Polonii I - VII — 122/I-VII/

51/69 S.t P. 21.I.69.

Mieczysław Tadeusz

JANIKOWSKI

art.-malarz, porucznik kawalerii, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i College of Art w Edynburgu, b. oficer Pułku 3. Uł. śląskich, 22. P. Uł. Podkarpackich i 1. Dyw. Pancernej, ur. w Zaleszczykach, zamieszkały w Paryżu, zmarł po krótkiej chorobie podczas wizyty w Kraju 14 grudnia 1968 w Krakowie. O stracie długoletniego przyjaciela zawiadamia z żalem

ZYGMUNT GODYN

5088

MALARSTWO MIECZYSŁAWA T. JANIKOWSKIEGO

Kraków 9.VI 74

NURT abstrakcji geometrycznej ma w naszym kraju długą tradycję, sięga ona dwudziestolecia międzywojennego, kiedy to prądy neoplastycyzmu, konstruktywizmu i suprematyzmu dotarły do Polski. Znalazły one u nas podatny grunt, prace w nowym duchu podjęli tacy artyści, jak Władysław Strzemiński, Henryk Berlewi, Henryk Stażewski. Nazwiska tych twórców zajęły stałe miejsca w historii sztuki europejskiej. W ostatnich latach tradycje te zostały nieomal zapomniane. Tym bardziej cenna wydaje się wspólna inicjatywa krakowskiej „DESY" i „GALERII KRZYSZTOFORY" — zorganizowanie wystawy malarstwa abstrakcyjnego Mieczysława T. Janikowskiego. Na tejże wystawie pokazano tylko malarstwo abstrakcyjne — jako najbardziej reprezentatywne dla jego twórczości, poszerzając ją o nie eksponowane dotąd gwasze.

Mieczysław Tadeusz Janikowski urodził się w roku 1912 w Zaleszczykach. Studia artystyczne odbywał w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych w latach 1934—1939, gdzie uczył się u prof. prof. Jarockiego, Sichulskiego i Filipkiewicza. Na kilka miesięcy przed wybuchem wojny kończy studia na ASP. Kampania wrześniowa, w której bierze udział, przerywa dopiero co rozpoczętą działalność artystyczną. Później walczy we Francji, udaje mu się przedrzeć do Anglii w szeregach I Dywizji Pancernej generała Maczka. Bierze udział w inwazji na kontynent w 1944 roku. Ranny, podczas wyzwalania Holandii w październiku tegoż roku, przymusową bezczynność w szpitalu wykorzystuje na studiowanie francuskich kolorystów — szczególnie malarstwa H. Matisse'a. Po wojnie kontynuuje studia artystyczne w College of Art w Edynburgu, już wtedy uznany zostaje za wytrawnego pejzażystę. W 1947 roku przenosi się do Francji i zamieszkuje na stałe w Paryżu.

Na początku swej drogi artystycznej pozostaje wyraźnie pod wpływem francuskiego koloryzmu. Powoli jednak ewoluuje w kierunku impresjonistycznej abstrakcji aluzyjnej. Zgromadzone w Galerii „DESA" gwasze-frottage pochodzą właśnie z tego okresu. Te intymne kompozycje pomimo swej abstrakcyjności wykazują jeszcze silne związki z naturą, pełne są biologicznych i pejzażowych aluzji. Urzekają bogactwem układów na wpół organicznych form i subtelnym kolorem.

W Paryżu Janikowski spotykał się z różnymi odmianami sztuki abstrakcyjnej. Najsilniej oddziaływał na niego nurt abstrakcji geometrycznej. W swoich poszukiwaniach podążał właśnie w tym kierunku. Do roku 1955 brał udział w kolejnych salonach „Réalités Nouvelles" — wystawach będących w tym okresie nielicznymi pokazami geometrycznego malarstwa bezprzedmiotowego. Lata te nie były dla tego rodzaju sztuki najlepsze. Paryż, jak i cały świat zafascynowany był licznymi odmianami abstrakcji o rodowodzie romantyczno - ekspresjonistycznym. Były to lata największych triumfów taszyzmu, malarstwa „informel".

Rozwój malarstwa Mieczysława T. Janikowskiego to konsekwentna redukcja środków wyrazu. Szczególnie uwidacznia się to przy zestawieniu obrazów malowanych w latach pięćdziesiątych z obrazami z lat sześćdziesiątych. Stopniowo jego kompozycje stają się coraz bardziej przejrzyste, ograniczają się do zestawu kilku prostych form geometrycznych: koła, owalu, prostokąta czy kwadratu. Z tych prostych elementów buduje Janikowski obrazy z ogromną precyzją i wyczuciem sąsiedztwa form i koloru. Te zdawałoby się oschłe i surowe układy form ożywione są jakąś bardzo subtelną i osobistą nutą liryczną. Dzięki temu można nawiązać z tym malarstwem, mieszczącym się przecież w nurcie zwanym niekiedy „abstrakcją zimną", bliski kontakt. Janikowski analizuje dociekliwie zagadnienie koloru, bądź to kontrastując barwy ze sobą, bądź zestawiając je w sposób tak wyrafinowany, że minimalne różnice w kolorze stają się ledwie dostrzegalne. Polsko-francuska lekcja koloryzmu dała artyście nieomylne wyczucie subtelnych niuansów barwnych.

Bez wahania stawiałbym go jako jednego z prekursorów sztuki określanej mianem „minimal artu". Poprzez stopniową redukcję środków wyrazu Janikowski dochodził równolegle do tych samych skrajnych koncepcji artystycznych co Donald Judd, Sol le Witt, Robert Morris i inni „minimaliści". Sprowadził swoje malarstwo, podobnie jak oni, do nieznacznej ilości najprostszych form geometrycznych. Tak jak przedstawiciele minimal-artu, Janikowski w swych ostatnich pracach starał się zobiektywizować formy, zatrzeć wszystkie „osobiste" ślady manualnych działań malarskich. Obrazy jego malowane są jakby mechanicznie — cienką, równomiernie założoną warstwą farby. Elementarność tych prac, ich daleko posunięta redukcja środków artystycznej wypowiedzi nie prowadziła jednak w kierunku „spłycenia" treści malarskich. Obrazy jego zmuszają widza, przez swoją prostotę, do nawiązania z nimi bardzo intymnego kontaktu.

Lata sześćdziesiąte artysta przeżywa niezwykle intensywnie. Odchodzi od jednych rozwiązań, poszukuje innych. Śmierć przerywa ten rozwój. Zmarł podczas odwiedzin w Krakowie w 1968 roku. Janikowski utrzymywał stałe więzi z krajem, często go odwiedzał, zawsze podkreślając swoją polskość.

Zorganizowanie monograficznej wystawy Janikowskiego w dwóch krakowskich galeriach było bardzo potrzebne. Nie tylko dlatego, aby przypomnieć twórczość tego świetnego malarza, która niedługo już może ulec rozproszeniu po całym świecie, ale również po to, by krakowskie środowisko przypomniało sobie o sztuce tak u nas ostatnio niepopularnej — abstrakcji geometrycznej. Może to stanowić skuteczne antidotum na popłuczyny „nowej figuracji", jakie ostatnio niektóre krakowskie galerie serwują nam zbyt obficie.

STANISŁAW URBAŃSKI

FRANCISZEK STRZAŁKO

WYSTAWA POŚMIERTNA MIECZYSŁAW

W UBIEGŁYM MIESIĄCU otwarta została w Kolonii nad Renem, w galerii Gmurzynska-Bargera, wystawa 57 obrazów olejnych Mieczysława Janikowskiego, zmarłego w 1968 roku malarza polskiego, który ostatnie 20 lat swego życia spędził we Francji.

Wstęp do katalogu wystawy napisał Michel Seuphor, Francuz, jeden z najbardziej znanych historyków malarstwa abstrakcyjnego i krytyków. Seuphor ma za sobą cały szereg większych publikacji o sztuce abstrakcyjnej, tłumaczonych na wiele języków. Nie szczędzi on słów uznania naszemu artyście. Podziwia jego subtelność surowości, jego uczuciowość wyrafinowaną wypowiedzianą w formach podstawowych i głębokie walory kolorystyczne jego prac. Seuphor stwierdza, że te cechy mogły zwrócić uwagę na dzieło Janikowskiego i zapewnić mu odpowiednią pozycję w gronie wybranych przedstawicieli sztuki geometrycznej.

Ale Janikowski, jak to słusznie podkreśla Seuphor, poświęcał się bez reszty swej twórczości artystycznej i nie potrafił czy nie chciał udzielać swego czasu praktycznym sprawom życiowym. Wszelkie zabiegi o zdobycie głosu i pieniędzy czy dostosowanie się do mody były mu obce. Opuścił Anglię, w której znalazł się po wojnie i gdzie na pewno zapełniłby sobie odpowiednie warunki egzystencji, i przeniósł się do Paryża, uważając że tam znajdzie więcej podniety do prawdziwie twórczej pracy. Tu pędził życie niemal pustelnicze. Pamiętam, jak kiedyś szukałem go razem z bratem po dalekich przedmieściach Paryża i w końcu odnalazłem jego domek na jakimś zboczu wśród drzew. Była to prawdziwa pustelnia, w której zamieszkać mógł tylko człowiek, dla którego nie istniało nic poza jego sztuką.

Seuphor pisze, że wysoką postać jasnowłosego Janikowskiego widywało się czasem na wernisażach, trochę jakby zdumionego, że się na nich znalazł.

Janikowski skarżył mi się, że nie miał szczęścia do paryskich właścicieli galerii obrazów. Potwierdza to Seuphor pisząc, że kiedyś przed 15 laty powstał projekt urządzenia mu wystawy w jednej z wielkich galerii Paryża; projekt ten upadł pomimo obietnic danych artyście, co stało się dlań przyczyną wielkiego rozgoryczenia, nad którym długo nie mógł przejść do porządku dziennego.

I oto, jak pisze Seuphor, artysta zmarł nie otrzymawszy najmniejszej nagrody za życie poświęcone swej surowej koncepcji sztuki.

W ciągu lat swojej twórczości Janikowski przechodził różne fazy. Gdy odwiedzałem go w jego leśnym domku podparyskim, wkraczał właśnie w coś co można by określić jako abstrakcyjny impresjonizm. Pokazywał nam wówczas szereg prawdziwych arcydzieł, w których na próżno doszukiwałby się kto jakich analogii do mniej lub bardziej znanych dzieł współczesnego malarstwa.

Były to nieduże kompozycje, w których artysta zrywał z rzeczywistością wizualną, nie usiłując jednak przechodzić do ekstremów. Było to jakby żegnanie form widzialnych przed całkowitym przejściem do rzeczywistości czysto malarskiej. W jakiś czas później artysta przeszedł na abstrakcję geometryczną, której pozostał wierny do końca. Ewolucję tego rozwoju można zaobserwować u wielu artystów z Mondrianem na czele.

Vassarely uważany jest dziś za czołowego przedstawiciela abstrakcji geometrycznej, ale jest to pogląd przesadny. Janikowski, należąc do tej samej formacji, potrafił być zupełnie inny. Lepszy czy gorszy — to sprawa do dyskusji, istotne jest to, że jest zupełnie niezależny, wnosi nowe własne wartości do dorobku malarskiego naszych czasów. Okoliczność, że właściciele paryskich galerii nie kwapili się do urządzenia mu wystawy, nie świadczy źle o Janikowskim, lecz raczej o właścicielach galerii. Dobrze się stało, że galeria Gmurzynska-Bargera w Kolonii naprawiła błędy czy zaniedbania paryżan, pokazując poważną ilość prac artysty powstałych w latach 1949-1968.

Janikowski urodził się w Zaleszczykach w lutym 1912 roku. Studia wyższe odbył w Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. W Krakowie też go poznałem na zebraniach w „Szarej Kamienicy", w lokalu Stronnictwa Narodowego. W 1939 roku rozdzieliła nas wojna. Janikowski odbył służbę frontową w kampanii wrześniowej, a następnie znalazł się w Polskich Siłach Zbrojnych we Francji i w Anglii. Brał udział w kampanii w Holandii, gdzie został ranny w 1944 roku. W latach 1945-47 artysta uczęszczał do College of Art w Edynburgu, gdzie ukończył studia z dyplomem, nagrodą i stypendium na jednoroczny pobyt we Francji.

Już od roku 1945 artysta brał udział w
czynając
ists w
występuj
nie Jesie
Paryżu.
rzony w
roku art
Réalités
był już
ku Réa
hołd zm
innymi p

Wymie
i zgrupo
najważni
poza tyr
Paryża,
galeria
de la Ba
i innyc
urządziły
dy w Pa
w Londy
łęcz. Art
roku w
się w o

RTNA MIECZYSŁAWA JANIKOWSKIEGO

kowskim, lecz raczej o właścicielach galerii. Dobrze się stało, że galeria Gmurzynska-Bargera w Kolonii naprawiła błędy czy zaniedbania paryżan, pokazując poważną ilość prac artysty powstałych w latach 1949-1968.

Janikowski urodził się w Zaleszczykach w lutym 1912 roku. Studia wyższe odbył w Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. W Krakowie też go poznałem na zebraniach w „Szarej Kamienicy", w lokalu Stronnictwa Narodowego. W 1939 roku rozdzieliła nas wojna. Janikowski odbył służbę frontową w kampanii wrześniowej, a następnie znalazł się w Polskich Siłach Zbrojnych we Francji i w Anglii. Brał udział w kampanii w Holandii, gdzie został ranny w 1944 roku. W latach 1945-47 artysta uczęszczał do College of Art w Edynburgu, gdzie ukończył studia z dyplomem, nagrodą i stypendium na jednoroczny pobyt we Francji.

Już od roku 1945 artysta brał udział w występach zbiorowych zaczynając od Society of Scottish Artists w Edynburgu. W roku 1948 występuje po raz pierwszy w Salonie Jesiennym (Salon d'Automne) w Paryżu. Występ ten zostanie powtórzony w roku następnym. W 1950 roku artysta wystawia w Salon des Réalités Nouvelles, z którym odtąd był już stale związany. W 1969 roku Réalités Nouvelles, składając hołd zmarłym, wystawiają między innymi prace Janikowskiego.

Wymieniłem jedynie te instytucje i zgrupowania, które wydały mi się najważniejsze. Artysta wystawiał poza tym w prywatnych galeriach Paryża, takich jak Lambert (polska galeria na Ile St. Louis), Galerie de la Baume, Galerie „Aux Arcades" i innych. Indywidualne wystawy urządziły mu Galerie Collette Allendy w Paryżu i New Vision Gallery w Londynie należąca do Halimy Nałęcz. Artysta zmarł w grudniu 1968 roku w Krakowie, do którego udał się w odwiedziny.

Galeria Gmurzynska-Bargera w Kolonii, w której odbywa się obecna wystawa pośmiertna Janikowskiego, jest niewątpliwie instytucją poważną, sądząc z nazwisk artystów, których reprezentuje. Można wśród nich wymienić takie osobistości jak Charchoune, Delaunay-Terk, Ernst, Jawlensky, Kandinsky, Magritte, Malewicz, Moholy-Nagy, Picabia, Pougny, Schwitters i Vordemberge-Gildewarth. Jeśli chodzi o artystów z Polski widzimy takie nazwiska jak Berlewi, jeden z pionierów malarstwa abstrakcyjnego, Lebensztejn, przedstawiciel powojennego pokolenia malarzy polskich, dziś szeroko już znany na Zachodzie, oraz Nikifor z Krynicy, naiwny twórca urzekających krajobrazów Niskiego Beskidu.

Nie tracimy nadziei, że obecny pokaz prac Janikowskiego zwróci wreszcie na niego uwagę szerszego grona krytyków i właścicieli galerii i pozwoli zająć należną mu pozycję wśród malarzy najnowszej doby.



Mieczysław Janikowski: Pejzaż

Wspomnienie o Mieczysławie Janikowskim

Zmarł niedawno artysta niepoślednej miary, który okupił ceną przedwczesnej śmierci ideał swego życia — sztukę. Żył zgodnie ze swym powołaniem, odosobniony i w nędzy. Gdy przesyt stał się stylem epoki, gdy tylko z gazet wiadomo że gdzieś, daleko są ludzie głodni, Janikowski krył pod płaszczem ironii tajemnicę że chodził niedożywiony.

Malarze przyzwyczajają się do biedy, ale stokroć gorsze jest odosobnienie, pozostawanie poza nawiasem spraw ludzkich.

Nigdy nie splamił swej sztuki kompromisem.

Jeśli tworzył w duchu czasów w których żył, to nie po to, aby mizdrząc się osiągnąć poklask; tworzył z wewnętrznej siły przekonań, sobie a muzom.

*

Z Mieczysławem Janikowskim spotkałem się po raz pierwszy we Francji w r. 1940. W późniejszych latach wojny stykaliśmy się nieraz w miejscach i chwilach nieoczekiwanych — zawsze wzdychając do naszej utraconej sztuki.

Z końcem wojny starałem się odrestaurować swoje mocno poturbowane przerwą malarstwo i zacząłem uczęszczać do szkoły sztuk pięknych w Edynburgu, gdzie pewnego dnia spotkałem się znowu z Janikowskim.

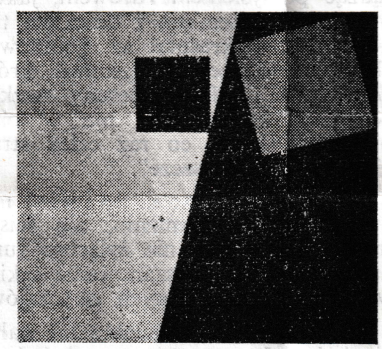
Ciężko ranny w czasie inwazji kontynentu, wyleczony z ran, ale z odłamkiem pocisku w okolicy kręgosłupa (wyjęcia odłamka chirurdzy się nie podjęli z obawy komplikacji) był Janikowski wojennym inwalidą. Nigdy go jednak uśmiech na długo nie opuszczał.

Janikowski zwykł się spóźniać, przychodził z małym pudełkiem po cygarach pod pachą i jakimś tuzinem pędzli zawiniętych w gazetę. Z miejsca zaczynał się szwendać. Najpierw w poszukiwaniu porzuconego płótna, a potem sztalugi, którą z hałasem ustawiał. Następnie wędrował do wielkiego, zawieszonego na ścianie papieru, na który studenci szpachlami wyrzucali brudne kolory z palet.

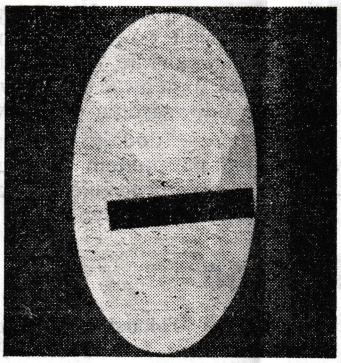
Janikowski wyjmował jedyny przedmiot znajdujący się w jego pudełku: szpachlę, skupiał całą uwagę na wielobarwnych brudach i wybierał szpachlą te, które ocenił jako przyszłą harmonię.

Farb nigdy ze sobą nie nosił. Pudełko po cygarach okazało się paletą. Teraz Janikowski stawał się cały skupieniem. I to był jedyny czas gdy się nie uśmiechał. Jakie było zdziwienie Szkotów gdy studium Janikowskiego świeciło całą glorią nasyconego i oryginalnego koloru — o niecodziennej kompozycji.

W Paryżu uległ czystej abstrakcji — stylowi dziś obumierającemu — i na tym polu kulturą i subtelnością kolorytu stał wyżej niż wielu głośnych wyznawców tego kierunku. Szkoda że lekceważył sobie pejzaż, w którym wyczarowywał czystą poezję. Na świstkach papieru ukazywały się rzeczy niezwykle proste, ale pełne przedziwnej melodyjności.



Mieczysław Janikowski: kompozycja abstrakcyjna



Mieczysław Janikowski: kompozycja abstrakcyjna

Janikowski, wychowanek akademii krakowskiej, w czasie służby we Francji w oddziałach armii polskiej, z miejsca uległ urokom malarstwa francuskiego, jak zresztą większość Polaków.

Gdy przez dłuższy czas przebywał w szpitalu, po ranach odniesionych w Holandii, ze szczególnym zapałem studiował tam dwie monografie: o Matisse'ie i o Bonnardzie.

W okresie pobytu w Edynburgu, wpływ Bonnarda zdawał się przeważać; Janikowski nie był naśladowcą, z lekcji tego mistrza wyprowadził swój własny pogląd na świat.

Z tego okresu, przypominam sobie studia wnętrz, akty i pejzaże, które, choć niezawodnie przywodziły na pamięć źródła natchnienia, promieniowały jednak swoistym słowiańskim liryzmem.

Podziwiali Janikowskiego studenci i profesorowie w tym edynburskim środowisku, gdzie wywarł wpływ na smak i tendencje artystyczne swego otoczenia.

Po studiach w Edynburgu Janikowski, otrzymawszy stypendium, przeniósł się na stałe do Paryża. Przejął studio po innym znakomitym, zapomnianym i też zeszłym tragicznie ze sceny paryskiej malarzu, Stanisławie Grabowskim.

I tu zaczęło się pasmo lat borykania się z losem.

Janikowski uległ tu abstrakcji i tylko doraźnie malował pejzaże w południowej Francji. Lecz właśnie te, jakby od niechcenia rzucone na papier liryki najwięcej mówią o sile jego talentu.

Jego abstrakcje, nie kończące się wariacje na tematy harmonii kolorystycznych oczarowują błyskotliwością symfoniczną osiągniętą zgoła najprostszymi środkami.

Ale w czasach wulgarności i wrzasku, subtelność nie była drogą do powodzenia na rynku paryskim czy londyńskim.

I tak Janikowski wkroczył na drogę nieporozumień z epoką.

Tragiczny cień zawisł odtąd nad jego życiem.

Był urodzonym pejzażystą — w Paryżu starał się dociągnąć do obowiązującej linii. Zdarzyło mu się to, co się zdarzało wielu artystom przedtem — nie rozumiał swej wrodzonej siły; był lirykiem, a chciał być klasykiem. Ale we wszystkim co robił — była przeróżność symfonii kolorystycznych o klasycznej harmonii — tak obcej współczesnemu wrzaskowi i skłonności do aroganckiego przesytu. Janikowski wydaje mi się arystokratą w tym hałaśliwym tłumie współczesnych kolorystów. Te jasne pogodne harmonie są jednak tylko promykiem przebijającym się przez zachmurzoną rzeczywistość artysty niedocenionego i odsuniętego. Czy zjawi się kiedyś ktoś, kto odkryje te liryki Janikowskiego i wyprowadzi go na honorowe miejsce — dziś zajmowane przez tych, o których nikt słyszeć nie będzie za kilka dziesięcioleci?

Marian Kratochwil.